

*Edward Krasieński*

### PROFESOR Z CHYLONI. JAN CIECHOWICZ (1949–2017)

Urodził się 24 czerwca 1949 w Koluszkach i wychował w rodzinie wielodzietnej. Ojciec Stanisław był kolejarzem, matka Michalina z Pawlikowskich – krawcową. Tu ukończył szkołę podstawową oraz cenione Liceum Ogólnokształcące im. Henryka Sienkiewicza. „Nigdy nie miałem – napisze w 2003 w autoreferacie – najmniejszych kłopotów z nauką, wyłączywszy może naukę języków obcych. Uczyłem się chętnie, dużo i zwykle z powodzeniem.” Prócz tego występował w przedstawieniach szkolnych. Po zdaniu matury rozpoczyna studia w roku akademickim 1967/68 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Uczęszcza na seminarium teatrologiczne Ireny Sławińskiej, którą – po wyjeździe za granicę – na jeden semestr, od lutego do czerwca 1971, zastępuje Zbigniew Raszewski. Miał szczęście trafić na wybitnych profesorów. „Teatr bowiem – zanotuje w tymże autoreferacie – pociągał mnie od dawna, także jako – pozał się Boże – recytatora i aktora trup studenckich.” Wystąpił na Scenie Plastycznej KUL Leszka Mądzika w pierwszym spektaklu *Ecce Homo* (1970). Na czwartym roku studiów zadebiutował w lutym 1972 jako recenzent teatralny w „Tygodniku Powszechnym” (nr 6). Będzie w nim „dość regularnie” zamieszczał sprawozdania z Polski Północnej przez ponad dwadzieścia lat. W kwietniu tego roku uczestniczył w X Ogólnopolskim Studenckim Sympozjum Teatrologicznym w Toruniu *Powieść – dramat – spektakl teatralny*, na którym za referat o *Siakuntali* Kalidasy w opolskim Teatrze 13 Rzędów Grotowskiego otrzymuje pierwszą nagrodę konkursową. Wiosną 1972 przedstawia Sławińskiej pracę magisterską o teatrze indyjskim, a jej recenzentem będzie Raszewski. Temat ten zamknie dwoma publikacjami: „*Siakuntala*” *Kalidasy w Polsce* („Roczniki Humanistyczne” KUL 1973 z.1) oraz *Z dziejów recepcji teatru staroindyjskiego w Polsce* („Pamiętnik Teatralny” 1974 z. 2). To udane prymicie naukowe.

Do Trójmiasta przyjechał w 1972 „za żoną” Aleksandrą Aldoną, z domu Wydrowską, rodowitą gdynianką, która ukończyła psychologię na KUL-u. Ich ślub



Jan Ciechowicz, pięćdziesięciolecie KUL, Lublin 1968

odbył się 22 stycznia 1972 w katedrze oliwskiej. Dzięki staraniom profesora Józefa Bachórze otrzymał etat w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, założonym dwa lata wcześniej. Zamieszkał najpierw w Gdańsku Wrzeszczu, potem w Gdyni Cisowej, a od stycznia 1978 w Gdyni Chyloni przy ul. Swarzewskiej na IX piętrze bloku z wielkiej płyty. Stąd Szybką Koleją Miejską będzie dojeżdżał na uniwersytet, któremu pozostanie wierny do końca życia. Przechodzi wszystkie stopnie kariery naukowej i stanowisk: asystenta (1973), doktora i adiunkta (1980), doktora habilitowanego (1993), profesora nadzwyczajnego (2001) oraz profesora zwyczajnego (2004). Zainteresowania Ciechowicza koncentrują się na historii dramatu i teatru polskiego XIX i XX wieku, ale nigdy nie zerwie żywego kontaktu ze współczesnym teatrem i literaturą. Tę różnorodność krytyczną widać w dziesiątkach publikacji na łamach „Teatru” (od 1976), „Dialogu” (od 1977) i sporadycznie paru innych pism: „Literey” (1974), „Życie Literackie” (1974), „Literatura na Świecie” (1975), „Teksty” (1976). Odbył dwa semestralne staże pod opieką naukową Jerzego Gota (Zakład Teatru i Filmu Uniwersytetu Jagiellońskiego) oraz Zbigniewa Raszewskiego (Instytut Sztuki PAN).

Pracę doktorską obronił w czerwcu 1980 pod kierunkiem łódzkiego profesora Stanisława Kaszyńskiego i wydał ją w 1984 we wrocławskim Ossolineum, w serii Instytutu Sztuki PAN „Studia i materiały do dziejów teatru polskiego”, pod długim tytułem *Sam na scenie. Teatr jednoosobowy w Polsce. Z dziejów form dramatyczno-teatralnych*. Ta ambitna rozprawa obejmuje blisko dwa wieki teatru polskiego, analizuje różnorakie nurty teatru jednoosobowego: krąg sceny lirycz-



Jan Ciechowicz w gabinecie na Uniwersytecie Gdańskim

nej, monodramat (m. in. Aleksandra Ładnowskiego), trzy formy monologu dramatycznego (koncertowy, sceniczny, kabaretowy), teatr jednego aktora w wersji współczesnej. Problematykę teoretyczną, gatunkową wiąże autor z teatrem, wykonawcą, rysując np. wyraziste portrety głośnych monologistów: Gustawa Fiszera i Leona Wyrwicza. Książka otrzymała aż dziesięć recenzji – od dzienników po „Tygodnik Powszechny”, „Życie Literackie”, „Teatr”, „Dialog” i „Nowe Książki” (dziś możemy tylko marzyć o takiej recepcji prasowej). Uzyskała też nagrodę ministra nauki. Autor staje się specjalistą od teatru małych form i za takiego przez wiele lat uchodzi jako juror albo uczestnik szczecińskiego festiwalu *Kontrapunkt*.

Zachęcony tym sukcesem Ciechowicz w okresie dziesięciu lat przygotowuje rozprawę habilitacyjną *Dom opowieści. Ze studiów nad Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka*, wydaną w 1992 przez Uniwersytet Gdański. Odsłania ona drugi obszar badawczy autora – teatr współczesny, komentowany dociekliwie i subtelnie, ze świadomością zagrożenia „wirysem aktualności”. Ciechowicz gromadzi dokumentację zakrojoną na monumentalną monografię, ale przyciśnięty do muru terminem wydawniczym i limitem objętościowym uniwersyteckiej serii, przedstawia zbiór, a właściwie wybór szkiców (częściowo wcześniej ogłoszonych), pośród których ozdobą jest kronika *Życie i śmierć Teatru Rapsodycznego* za lata 1941–1967. W tym luźnym faktomontażu zachowały się wielorakie cechy ambitnej monografii, żywota – kalendarium, biomonografii i biobibliografii. To w istocie biegle studium interpretacyjne meandrów biografii i poglądów bohatera, doktryny teatralnej i poetyki sceny, rapsodycznego teatru słowa, recepcji krytycz-



Jan Ciechowicz, jubileusz sześćdziesięciolecia „Pamiętnika Teatralnego”, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2012. Fot. Krzysztof Piłat

nej, dystansujące się od legend, przesadnej heroizacji i martyrologii. Tytuł otrzymuje nagrodę Sekcji Krytyki Polskiego Ośrodka ITI jako „teatralna książka roku 1992” oraz nagrodę wojewody gdańskiego. To była ostatnia próba monografii.

Trzecia książka Ciechowicza to zespół materiałów prasowych i archiwalnych poświęcony również teatrowi współczesnemu – ciekawie skomponowany, opracowany, poprzedzony krótkim wstępem *Konkurs szekspirowski wczoraj i dziś*, ogłoszony przez Fundację Theatrum Gedanense (1997), inicjujący Gdańskie Dni Szekspirowskie oraz Festiwal – Konkurs Szekspirowski. Otrzymał za nią nagrodę artystyczną Prezydenta Miasta Gdyni.

Od 1996 Ciechowicz kieruje Zakładem Dramatu, Teatru i Filmu (później Katedra Kultury i Sztuki; Katedra Dramatu, Teatru i Widowisk). Następnego roku obchodzi dwudziestopięciolecie pracy i rozpoczyna przygotowanie jubileuszowego zbioru pod nośnym tytułem *Myślenie teatrem*, wydanego przez Uniwersytet Gdański (2000). W większości to prace ogłoszone w tomach zbiorowych albo w czasopiśmie (m.in. „Dialog”, „Pamiętnik Literacki”, „Pamiętnik Teatralny”, „Tytuł”, „Teatr”, „Notatnik Teatralny”). Ta czwarta książka Ciechowicza zawiera trzydzieści rozpraw, artykułów, referatów, przyczynków, ułożonych w pięć bloków tematycznych. Czas historyczny nigdzie nie jest rozgraniczony. Autor namiętnie ucieka z przeszłości w terażniejszość – i odwrotnie. „Tom-usypisko” – jak sam go określił – łączy rozmaite wątki i tematy, ma konstrukcję luźną i otwartą, mieszącą studium analityczne, referat sesyjny (z wszystkimi wadami i zaletami tego gatunku) z migawką historycznoteatralną, przeglądem badań i ciekawostką.

Wszystkie teksty są efektowne, inspirujące, czasami odkrywcze, ale i nadto skrótowe, niejednokrotnie unikowe (po „kilka słów”), publicystyczne. Zdumiewa uniwersytecka erudycja, czytanie, teren penetracji, wielokierunkowość zainteresowań, spoglądanie na tematy z różnych perspektyw – teatralnej, literaturoznawczej, socjologicznej czy politologicznej. Autor ma błyskotliwe pióro, cytatem, paradoksem, porównaniem, parafrazą umiejętnie wspiera ekspresję literacką tekstu, lubi kontrastować zdarzenia i opinie, stawia ostrożnie własne oceny. Chwilami jest rasowym krytykiem teatralnym, dziennikarzem – tak w złośliwościach, ironicznych półsłówkach, jak i w rozdzielanych nader łatwo komplementach pod adresem artystów czy badaczy. Nie mieści się w rygorach naukowego, profesorskiego (i często nudnego) wykładu, ucieka do sugestywnej eseistyki, opowieści albo obrazowej polemiki. Jest zawsze twórczy, nawet gdy referuje czyjeś badania i stanowiska, dostrzega w zaoranych tematach nowe światło i nowe znaczenia, konstruuje oryginalny model dla innego spojrzenia i odmiennej analizy.

Ciężki tom (538 stron) jest z namysłem skomponowany, opatrzony wysmakowanymi tytułami i śródtytułami. Część I *Mickiewicz i teatr* zawiera skrócony przegląd badań teatrologicznych, nowe odczytanie paryskiej „Lekcji teatralnej”, uwagi o kanonach inscenizacyjnych *Dziadów* oraz zajmujący szkic o recepcji scenicznej *Pana Tadeusza*. Trzy szkice o *Weselu* z części II („*Wesele*” jest jak piorun, może zabić) przywołują Kazimierza Przerwę-Tetmajera, Mieczysława Limanowskiego ze śmiałymi konkluzjami: pokonany Tetmajer ustępuje dobrowolnie i szlachetnie miejsca Wyspiańskiemu i koronuje go bałwochwalczym studium, odsunięty Michał Bałucki strzela sobie w łeb. Zamyka ten blok tematyczny arcyciekawy szkic o parodiach i pastiszach *Wesela*. Część III zatytułowana *Teatr a naród. Żydzi polscy* miała być „zwiastunem większej całości”, dla której sprawy narodowe, nacjonalizm we współczesnym dramacie i teatrze polskim, „klucz narodowy” staną się orbitą dociekań. Pierwsze dwa teksty podnoszą ciągle żywy i kontrowersyjny temat „Żydzi i chrześcijanie” – recepcja translatorska, krytyczna i teatralna *Kupca weneckiego* oraz prezentacja „Opinii”, polskojęzycznego „tygodnika żydowskiego polityczno-społecznego i literackiego” z lat 1933–1935, o orientacji syjonistycznej, prohebrajskiej, z sylwetką młodego Romana Brandstaettera, sekretarza redakcji. Dwa ostatnie bloki – teatr małych form i Gdańsk teatralny (aż 14 tekstów) – to wielka miłość autora od lat eksploatowana. Jest nie tylko znawcą tego regionu teatralnego, smakoszem, ale i żarliwym piewcą.

*Myślenie teatrem* utrwaliło w środowisku teatrologicznym sylwetkę Ciechowicza jako mistrza małych form. Styl życia, pracy, aktywność twórcza, zawodowa, organizacyjna, edytorska, pedagogiczna, różnorakie pasje życiowe zmuszają go do podejmowania coraz to nowych zadań i tematów, do artykułów okolicznościowych, wstępów, referatów (uczestniczy niemal w każdej sesji teatralnej czy spotkaniu naukowym), recenzji wydawniczych, doktorskich, habilitacyjnych, profesorskich. Staje się niejako dyżurnym recenzentem albo referentem. Do anegdoty przeszło jego pisanie konspektów tekstów sesyjnych w pociągu dalekobieżnym z Gdyni do



Jan Ciechowicz, jubileusz sześćdziesięciolecia „Pamiętnika Teatralnego”, Instytut Sztuki PAN, Warszawa 2012. Fot. Krzysztof Piłat

Poznania, Krakowa, Warszawy czy Rzeszowa. Po prostu pochłaniają go ciągle nowe wydarzenia i zjawiska, pasje polemiczne i rewizyjne, inicjuje zadania, poszukuje, chce nadążyć za nowymi tendencjami badawczymi, być zawsze „na topie”, pędzi do przodu jak torpeda, coraz bardziej przeciążony i umęczony. Stać go w końcu na intensywny, ale krótki oddech. Ten nadmiar jest jego urokiem i przekleństwem.

Te refleksje ogólne i obserwacje potwierdza ostatnia, piąta książka Ciechowicza *Teatr i okolice*, wydana przez wielce zasłużone wydawnictwo słowo/obraz terytoria (2010). Kolejny „tom-usypisko”, ale najbardziej dojrzały, przestrzenny, treściowo i metodologicznie zróżnicowany, odsłaniający osobliwe „myślenie teatrem”. Na tylnej okładce tego znów pokaźnego tomu (429 stron) znajdujemy krótki i precyzyjny autoreferat:

Okolice to nie tylko obszar rozciągający się dookoła jakiegoś miejsca – ale również krajobraz oglądany z określonego punktu widzenia. Książka ta zbiera różne teatralne okolice, tworząc z nich mapę teatralnych zjawisk ostatnich stuleci. Znajdują się tu teksty zarówno z kręgu teorii, jak i historii teatru, z obszaru czytania dramatu oraz szeroko rozumianej antropologii widowisk. Problematyka komparatystyki teatralnej czy milczenia w teatrze przeplata się z analizami świata teatralnego Mickiewicza i Wyspiańskiego (moich miłości), ale również Szekspira i Słowackiego, Koterskiego i Gombrowicza. Topografia okolicy teatralnej pomieściła zarówno twarz aktora, nagą duszę Przybyszewskiego, nekrologi Dejмка i śmiech Kobylińskiego, jak i zabawne zjawisko jubilatyzmu Ludwika Solkiego czy dywagacje o teatrze w podróży. Żeby nie uchodzić za zasuszonego histriona, postanowiłem przyjrzeć się również najnowszemu zjawiskom w teatrze III RP, a także pograniczom

teatralnych okolic: pogrzebom, telewizji, internetowi i meczom piłkarskim. Na koniec wypadło zająć się wreszcie otoczeniem najbliższym. Przez lata publikowałem rozprawy o dziejach teatru w Gdańsku. Tymczasem teatralna Gdynia – miasto o tradycjach nie tysiąca, a zaledwie osiemdziesięciu lat – pozostawała niemal zupełnie na uboczu.

To przysłowiowe *silva rerum*, wyśmienite „igraszki trafu, teatru i tematów”, od których odcinał się w *Uwagach wstępnych* do tomu *Myślenie teatrem*. I ostro widać „spore materii pomieszanie. Zarówno gdy idzie o tematykę, jak i o formę podawczą.” Większość tekstów miała swoje pierwodruki w latach 2000–2009. Słyszałem je albo czytałem przed paru laty, podziwiałem talent pisarski, lekkość narracji, błyskotliwość skojarzeń i przeciwieństw, zazdrościłem encyklopedycznej wiedzy i fenomenalnej pamięci. Dziś ten tom nabiera dla mnie cech klasyki – jak pisarstwo jego mistrzów: Ireny Sławińskiej i Zbigniewa Raszewskiego, których sylwetki z szacunkiem i miłością zarysował.

Jan Ciechowicz ma niemałe zasługi na polu edytorskim i tu odnosi chyba największe sukcesy – pokłosie sesji naukowych, wydawnictwa jubileuszowe, rocznicowe, biograficzne. Powstał długi cykl „Biblioteki Ciechowicza”, który trzeba przedstawić w całości: *Gdańsk teatralny. Historia i współczesność* (1988), przy współpracy Haliny Kasjaniuk; *Po co nam kultura?* (1993), z Henryką Dobosz; *Teatr pamięci Brunona Schulza* (1993), z Haliną Kasjaniuk; *Od Shakespeare’a do Szekspira* (1993), ze Zbigniewem Majchrowskim; *Zbigniew Cybulski. Aktor XX wieku* (1997), z Tadeuszem Szczepańskim; *Pół wieku Teatru Wybrzeże. Przedstawienia (1946–1996)*, 1998, nominacja do Nagrody Artusa; *Mroźek w Gdańsku* (1998); *Gdańskie teatry osobne* (2000), z Andrzejem Żurowskim; *W kręgu teatru monumentalnego* (2000), z Lidią Kuchtówną; *Dramat polski. Interpretacje*, t. 1–2 (2001), ze Zbigniewem Majchrowskim, wstęp i posłowie Dobrochna Ratajczakowa; *200 lat teatru na Targu Węglowym w Gdańsku* (2004); *Teatry Stanisława Hebanowskiego. Odkrycia, powtórki, rewizje* (2005), z Władysławem Zawistowskim; *Teatr małych form – konwencje i zjawiska* (2006); *Gdańsk jest teatrem. Dziesięć lat Festiwalu Szekspirowskiego 1997–2006* (2006); *Teatr – terytorium terroru* (2008), z Małgorzatą Jarmułowicz; *Teatr i postęp* (2009), z Joanną Puzyrą-Chojką; *Współczesne formy teatru muzycznego (na świecie, w Polsce, w Gdyni)*, 2009; *Profesor Stanisław Dąbrowski – literaturoznawca i poeta (1930–2007)*, 2009, z Jolantą Kowalewską-Dąbrowską; *Futbol w świecie sztuki* (2012), z Waldemarem Moską; *Dramaturgia Janusza Głowackiego – trochę teatru* (2013); *Dybuk. Na pograniczu dwóch światów* (2017), z Mieczysławem Abramowiczem i Katarzyną Kręglewską.

W sumie wydał i zredagował 21 tytułów, pozyskując wybitnych współredaktorów albo wchodząc z nimi we współpracę. Należy podziwiać te osiągnięcia edytorskie, inicjatywy tematyczne, penetrację różnych pól historycznych, pomysłowość, biegłość redaktorską i zdolności organizacyjne. Przemyślana kompozycja, poczucie hierarchii, smak edytorski i poligraficzny (na poły bibliofilski tom poświęcony Schulzowi), materiał ilustracyjny, przyciąganie i promowanie nowych



Jan Ciechowicz, Jan Michalik i Edward Krasieński, Warszawa 2003

autorów – to swoiste rysy warsztatu edytorskiego Ciechowicza. A powiązane są one z twórczą dydaktyką.

Kształcił zarówno polonistów, jak i teatrologów. Prowadził zajęcia z historii dramatu i teatru oraz z zakresu historii literatury (Młoda Polska, współczesne piśmiennictwo), miał seminaria magisterskie i doktorskie, ogłaszał dwa kursy zajęć w ramach przedmiotów fakultatywnych (wybieranych przez studentów), opiekował się Studenckim Naukowym Kołem Teatrologów, współorganizował studenckie sesje badawcze, wielokrotnie organizował wyprawy do Wilna, Krakowa czy Warszawy, studenci często towarzyszyli mu na sesjach. Wypromował ponad 120 magistrów oraz 15 doktorów, w tym Joannę Chojkę (2001) i Annę Sobiecką (2003). Napisał kilkadziesiąt recenzji w przewodach doktorskich (Jagoda Hernik-Spalińska), habilitacyjnych (Zbigniew Majchrowski, Andrzej Żurowski, Jarosław Komorowski, Dariusz Kosiński) oraz profesorskich (Stefan Chwin, Jerzy Limon, Krystyna Duniec). Wielokrotnie recenzował programy badawcze w ramach Komitetu Badań Naukowych, uczestniczył w uczelnianych grantach badawczych, zorganizował kilkanaście konferencji, a sam uczestniczył w ponad 120, co z dumą zapisał. Rzadko pracował za granicą. Odbył jeden dwumiesięczny staż naukowy w Rzymie, w Centro Studi Europei (1985). Wykładał w Studio Wokalno-Aktorskim, w Akademii Sztuk Pięknych (scenografowie), w Wyższej Szkole Pedagogicznej/Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku oraz w Bałtyckiej Szkole Humanistycznej w Koszalinie. Był członkiem albo wchodził w skład zarządu czy prezydium Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Gdańskiego



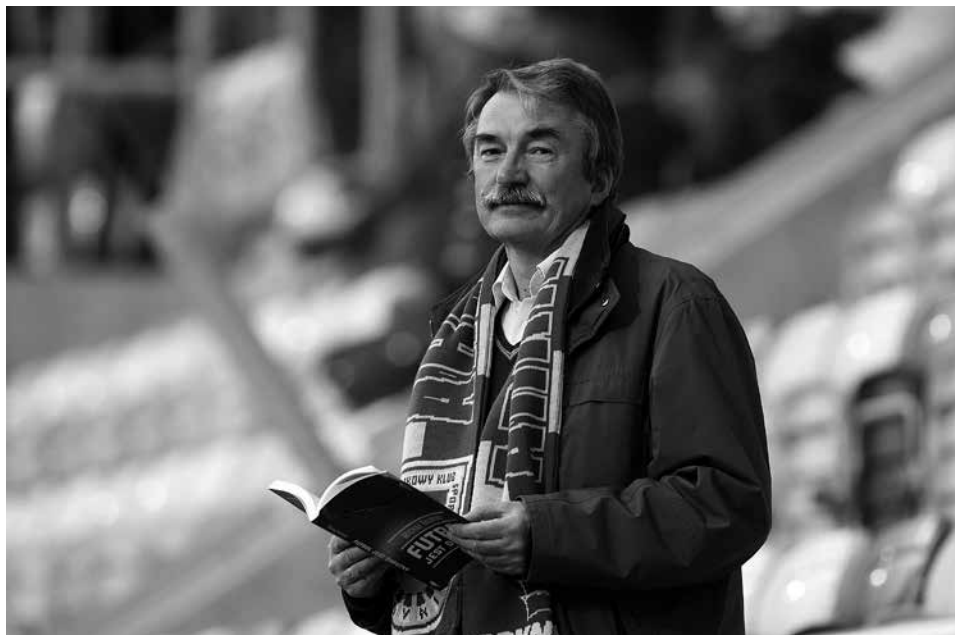
Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego KUL, Polskiego Towarzystwa Szekspirowskiego, Komitetu Nauk o Sztuce PAN, Polskiego Towarzystwa Historyków Teatru, Polskiego Towarzystwa Badań Teatralnych, był wreszcie prezesem oddziału gdańskiego Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Przy intensywnej pracy naukowo-dydaktycznej potrafił inicjować i organizować życie kulturalne i artystyczne na Wybrzeżu – jako członek rady naukowej wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego, rady naukowej przy prezydencie Gdyni oraz kapituły artystycznej przy wojewodzie pomorskim. Za tę aktywność bodaj ośmiokrotnie otrzymał nagrodę naukową rektora Uniwersytetu Gdańskiego.

W życiorysie z 30 listopada 2003 Ciechowicz napisał:

W życiu rodzinnym doczekaliśmy się z żoną czwórki dzieci i trójki wnucząt. Nasza najstarsza córka, Małgorzata Lipowska, jest już doktorem psychologii i aktualnie wicedyrektorem Instytutu Psychologii UG; nasz najmłodszy syn, Paweł, robi właśnie maturę. [...] Lubię sport, kino i politykę. Bez literatury i teatru nie wyobrażam sobie życia. Podobnie jak bez rodziny. Coraz częściej jednak wybieram samotność.

Dwójka pozostałych dzieci to Piotr i Katarzyna oraz ósemka wnucząt. Pracował, by zdobywać „laury i peany”, ale w równej mierze ciężko orał dla rodziny. Niejednokrotnie rozmawialiśmy o jego przeciążeniu coraz to nowymi zamówieniami, referatami i recenzjami, wyjazdową dydaktyką, dla której urywał się z sesji. Zdawał sobie z tego sprawę, ale niezmiennie i twardo odpowiadał, że te nadmierne zajęcia dają mu trochę kasy, a trzeba dzieciom zapewnić własne mieszkania. Był ojcem ofiarnym i odpowiedzialnym. Na szczęście umiał odpoczywać i uprawiać płodozmian. Takim relaksem fizycznym i psychicznym były wyjazdy kolejką, czasem z synem Piotrem albo wnukiem Stanisławem, na mecze piłki nożnej z szalikiem Arki Gdyni na szyi. Kibicował z pasją może dlatego, że na murawę stadionu patrzył jak na scenę. Sport stawał się w jego oczach odmianą sztuki widowiskowej, jak uroczystości religijne, pochody, manifestacje, posiedzenia sejmowe – postrzegane jako happeningi, instalacje, performanse. Dlatego na Euro 2012 przygotował interdyscyplinarną konferencję i tom *Futbol w świecie sztuki*. Drugim terenem wytchnienia stał się kościół, do którego szczególnie się zbliżył po śmierci Jana Pawła II. Ale i wcześniej zdumiewał nas regularnym porannym uczestnictwem w Mszach świętych, także w dniach sesyjnych. Związał się blisko ze swoją parafią św. Mikołaja w Gdyni Chyloni, był przewodniczącym rady duszpasterskiej. Głębokiej wierze towarzyszyło święte przekonanie, że „teatr i liturgia mają wiele wspólnego”, jak wyznał w gdyńskiej audycji radiowej z września 2017. Wakacje wielokrotnie spędzał z rodziną u młodszego brata Marka, w wygodnym domu z dużym ogrodem.

26 listopada 2014 Ciechowicz przesyła pismo do dziekana Wydziału Filologicznego UG, Andrzeja Ceynowy, oraz dyrektora Instytutu Filologii Polskiej UG, Bolesława Oleksowicza:



Jan Ciechowicz na stadionie Arki Gdynia, 2014

Szanowni Panowie Profesorowie, Drodzy Koledzy, Andrzeju i Bolesławie,

z prawdziwym popłochem w oczach chciałbym Panów powiadomić, że 24 grudnia 2014 roku nabywam – jak to się mówi – praw do emerytury. Stąd moja gorąca prośba o rozpoczęcie oficjalnej procedury w tej kwestii w ramach IFP i Rady Wydziału Filologicznego UG. Na Uniwersytecie Gdańskim przepracowałem, na pierwszym etapie, 42 lata (słownie: czterdzieści dwa), nie licząc innych zatrudnień po habilitacji. Moim pragnieniem jest nie przestać być – mimo emerytury, powiedzmy od stycznia 2015 roku – profesorem tytularnym na Uniwersytecie Gdańskim, na którym wciąż mamy huk roboty w naszej dyscyplinie, czyli w zakresie wiedzy o teatrze, filmie i nowych mediów.

Dalej nasz 65-latek „na wylocie” przypomina z wyraźnym żalem, że dotąd otrzymał jedynie Złoty Krzyż Zasługi i medal Komisji Edukacji Narodowej, dołącza „dyżurny” biogram, spis 278 publikacji (cztery książki autorskie i dwadzieścia „pod redakcją”), sumuje dorobek „belferski” (12 doktorów, ok. 120 magistrów, ok. 40 licencjatów) oraz recenzencki. (W spisie ostatnim ma 298 publikacji, 15 doktorów, 21 edycji.)

Może więc – dodaje na koniec – byłoby tego dość na nagrodę dydaktyczną Mrongowiusza, którego pomnik mijam przynajmniej trzy razy w tygodniu, w drodze do BUG-u (jako chroniczny czytelnik-teatrológ, uzależniony w równym stopniu od biblioteki, jak i od teatru).

Do pisma załącza dwa podania do rektora Uniwersytetu Gdańskiego, profesora Bernarda Lammeka, z prośbą o rozwiązanie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego z dniem 31 stycznia 2015 i o ponowne zatrudnienie na tym stanowisku z dniem 2 lutego 2015 – „do ukończenia przeze mnie 70 roku życia (jak dożyję)”. Ostatnie dwa słowa złowróżbne – nie dożył. I nagrody Mrongowiusza nie otrzymał. Nocą 16 września 2017 w desperacji odebrał sobie życie.

W ostatnich dwu-trzech latach dało się zauważyć zmiany w jego zachowaniu i wyglądzie. Nieoczekiwanie zrzekł się w 2016 kierownictwa Katedry Dramatu, Teatru i Widowisk. Zastąpiła go wychowanka Małgorzata Jarmułowicz. Wesołek z natury nagle spoważniał, twarz zawsze jasna i pogodna nabrała ostrości, w oczach czaiło się zniecierpliwienie i niepokój. Brat-łata stawał się osobny, dziwnie zamknięty. Zaczyna narzekać na zdrowie, źle znosi niedyspozycje, pojawiają się kłopoty z chodzeniem, pamięcią, odczuwa ostre lęki. Na początku września 2017 przebywa w szpitalu. Ale się nie poddaje, nadal intensywnie pracuje. Ostatnim współdziełem edytorskim, bodaj najbardziej fascynującym, stała się książka *Dybuk. Na pograniczu dwóch światów*, której promocja odbyła się już po jego śmierci. 10 kwietnia 2017 pisze pięciostronicową opinię o dorobku naukowym Tomasza Kubikowskiego w procesie nadawania tytułu profesora w Radzie Naukowej Instytutu Sztuki PAN. 29 czerwca 2017 jest obecny na przedstawieniu *Wesela Narodowego Starego Teatru z Krakowa*, w adaptacji i reżyserii Jana Klaty, w 9. edycji „Wybrzeża Sztuki”. 14 września 2017 bierze udział w posiedzeniu Rady Wydziału na uczelni. Następnego dnia rano uczestniczy we Mszy świętej w swoim kościele, potem pracuje w Bibliotece UG nad kolejną recenzją rozprawy habilitacyjnej, wieczorem udaje się na premierę musicalu *Wiedźmin*, w adaptacji i reżyserii Wojciecha Kościelniaka, w Teatrze Muzycznym w Gdyni, z którego wychodzi podczas przerwy i taksówką powraca do domu.

W zeszycie 3–4 „Pamiętnika Teatralnego” z roku 1995 ogłosiłem świetnie napisany artykuł Jana Ciechowicza *Dlaczego Michał Bałucki popełnił samobójstwo?* Autor musiał przywiązywać do niego wagę, skoro włączył ten tekst do swego zbioru *Myślenie teatrem* (2000).

Dlaczego Bałucki się zabił? – to pytanie daleko wykracza poza tanią sensację z pierwszych stron gazet. Jego gest samobójczy wydaje się bowiem końcem pewnej epoki, pozgonnym dla tendencyjnego pozytywizmu, ostatnim akordem „śmierci na raty”, rozłożonym przynajmniej na lat dziesięć. [...]

Balast życiowych zawodów, poczucie twórczego wyczerpania, trudny do zrozumienia spadek notowań na rynku literackim, zrobiły swoje. Apatyczny melancholik pociągnął za cyngiel.

Nie próbujemy oddawać się tzw. „psychologii dramatu” ani snuć jakichkolwiek analogii. Nie żyjemy też w epoce „dekadenckiego klimatu przyzwolenia” na samobójstwa, choć ich liczba w ciągu każdego roku poraża. Ale musiała się w naszym Janku, zawsze uśmiechniętym, radosnym, wielkiej dobroci i oddania,

tlić owa „śmierć na raty”. Kiedy teraz nieustannie powracam do Niego myślami, patrzę na dziesiątki wspólnych fotografii i plik wakacyjnych kartek z Koluszek, słyszę wersety wiersza Antoniego Słonimskiego *Jan Lechoń*:

Młodość porywa, trawi gorączką,  
A wiek przybliża, schyla ku ziemi,  
W której spoczniemy uspokojeni.  
O, jakże mogłeś skokiem szalonym  
W newyorskich ulic runąć kaniony,  
Ty staromiejski – z czterdziestu pięter!  
Lotem podniebnym, o, jakżeś mógł  
Tak trzasnąć głową w newyorski bruk,  
Jak pięścią gniewną.

„Ostatnią drogę” odbył 26 września 2017. Mszę świętą, poprzedzoną różańcem, odprawiono o godz. 11.00 w starym i pięknym kościele św. Mikołaja w Gdyni Chyloni, wypełnionym po brzegi. Przy ołtarzu wspominał go zaprzyjaźniony proboszcz parafii ks. Jacek Socha. Na zadrzewionym cmentarzu Witomińskim, położonym na ostro pnącej się skarpie, w złotych promieniach popołudniowego słońca, żegnali Profesora Władysław Zawistowski, Jerzy Limon, współpracownicy, uczniowie oraz rodzina.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Za informacje i pomoc materiałową składam serdeczne podziękowanie Aleksandrze Aldonie Ciechowicz oraz Joannie Puzynie-Chojce.